Rok II. Lwów, 9 Marca 1878. **Nr. 5.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Niektóre szczegóły
o śmierci św. Tomasza z Akwinu i przeniesieniu jego zwłok z Fossy Nowej do Tuluzy.

(*Dok.*) Ciało Swiętego pogrzebane było w kościele; grób niewypowiedzianie był skromny; ten bowiem, co go widział, wyrzekł: „ciało zaniesione było do kościoła i ze czcią w nim pogrzebane... garść ziemi zakryła w nim gwiazdę niebieską; *post haec delatum est corpus ejus ad ecclesiam, in qua fuerat venerabiliter tumulatum, et gleba terrae coeleste sidus absconditum.* (apud Boll. 678 n. 63). Dominikanie odjechali z Fossy Nowej z nadzieją, że wkrótce ciało Swiętego przeniosą do Neapolu lub Rzymu, i złożą je w kościele swojego zakonu. Jakoż wkrótce i upominać się o nie zaczęli. Ale synowie św. Benedykta i św. Bernarda postanowili bądź co bądź nie wydać ciała z Fossy Nowej. Z Dominikanami jednak było im łatwiej. Ale jak zaczął się upominać o ciało Swiętego Neapol, Rzym i inne miasta, sprawa była trudniejsza. Przełożony klasztoru Fossy Nowej, lękając się, aby nie napadnięto na klasztor i nie zabrano ciała Swiętego, w nocy potajemnie, z dwoma zakonnikami przeniósł je do kaplicy św. Szczepana, będącej u wniścia do klasztoru, i w jej sklepie zakopał je do ziemi. Ale Swięci nikogo nie oszukują ani za swojego życia, ani po śmierci, i pragną, aby nikt nikogo nie oszukiwał. Wszyscy mieli to przekonanie, że Tomasz jest w niebie; wszyscy przeto, co przychodzili do Fossy Nowej, szli na jego grób i modlili się nie za jego duszę, ale w modlitwie swej uciekali się do jego u Boga przyczyny. Tymczasem grób, u którego się modlili, był próżnym, bo ciało Swiętego było gdzieindziej. Wkrótce przeto Swięty ukazał się przeorowi i pogroził mu, rozkazując, aby ciało jego przeniósł tam, gdzie ono pierwotnie pogrzebane było, aby ci, co przyjdą na jego grób, nie byli w błąd wprowadzeni; *comminatus est ei, nisi corpus suum ad priorem locum cito reduceret, in quo nullus, qui visitaturus ejus sepulchrum veniret, erraverit.* (Apud Bollan. Acta sanct.). Przerażony bojaźnią przeor, (mówi Tocco) przeniósł ciało Swiętego tam, kędy pierwotnie pogrzebane było, nie potajemnie, ale publicznie i z największą czcią; całe bowiem zgromadzenie Fossy Nowej wzięło było udział w tem przeniesieniu.

Kanonizacya Swiętego, która nastąpiła w 49 lat po jego śmierci, nowy blask rzuciła na zakon św. Dominika, ale ciała Swiętego mu nie dała. Było ono w zbyt silnem ręku, by je można było wydobyć; 26 lat upłynęło od kanonizacyi Swiętego, a ciało jego było jeszcze w ręku zakonników Fossy Nowej. Około tego czasu wybuchła wojna pomiędzy dwoma panami, mającymi swoje posiadłości około Fossy Nowej, a tymi panami byli: hrabia Pipernu i hrabia de Fondy; zakonnicy Fossy Nowej bojąc się, aby ciało św. Tomasza nie było porwane przez pierwszego i oddane królowi Sycylii, powierzyli je w depozyt drugiemu. Lękając się jednak, aby hrabia nie wydał go Dominikanom, wkrótce odebrali mu je. Ale hrabia wykradł im ciało Swiętego i napowrót umieścił je w kaplicy swojego zamku. Było to w r. 1367. W tym czasie zachorowała śmiertelnie matka hrabiego. Sw. Tomasz ukazał się jej naprzód, aby ją uzdrowić, a potem, aby jej zalecić, by jego ciało było oddane Dominikanom. (Acta Sanct. Hist. Translationis 723). Naglony przez matkę hrabia porozumiał się z Dominikanami i przełożonym zakonu, Eliaszem Raymondem, i w r. 1368 wydał im ciało Swiętego.

Łatwo sobie wyobrazić można, co się działo w Fossie Nowej, gdy się w niej dowiedziano, że ciało Swiętego jest w ręku Dominikanów. Natychmiast udano się do papieża. Na Stolicy Piotrowej był wówczas Urban V. z zakonu Benedyktynów. Synowie więc św. Benedykta i św. Bernarda nie wątpili, że ciało Swiętego będzie im wrócone. Jakoż, jak skoro Urban V dowiedział się, że ciało Swiętego jest w ręku Dominikanów, natychmiast rozkazał wezwać do siebie Eliasza Raymonda. Sprawa nie była łatwa. Czuł to Raymond i cały zakon dominikański, nakazał przeto w całym zakonie modlitwę. Raymond starał się naprzód przez przychylne osoby usposobić dla siebie papieża. A gdy papież usposobiony był na łaskawsze nieco jego przyjęcie, sam mu się przedstawił. Papież szanował bardzo Raymonda, a mimo to, gdy Raymond przed nim stanął: — „dobrze, żeś przyszedł tu łotrze", rzekł z gniewem; „toś ty", dodał po chwili, „skradł ciało św. Tomasza! *bene veneris latro, tu furatus es corpus sancti Thomae!*" — „Ojcze święty", odrzekł Raymond, „nadarzyła się się nam zręczność wydobycia ciała Swiętego z ręku nienależących do naszego zakonu; cóż dziwnego, żeśmy z niej skorzystali? wszak Swięty jest ciałem naszem i bratem naszym! *frater et caro nostra est*". (Apud Bollan. 728). Na te słowa

złagodniał papież, zaczął mówić łaskawie, i w końcu dodał, że dekretem zawyrokuje, gdzie ostatecznie ciało Swiętego ma być umieszczone. *Stało się to nie bez cudu*, mówi brewiarz dominikański, i istotnie potrzeba tu było cudu, mając, jak Dominikanie tu mieli, przeciw sobie: z jednej strony Benedyktynów, a z drugiej papieża. Było to w wielką Sobotę, a papież dla niezdrowia wyjechał był do Viterbo. Raymond udał się też do Viterbo i przypomniał papieżowi jego obietnicę. Papież zwołał kardynałów, i zapytawszy ich o zdanie, wydał dekret, w którym w te odezwał się słowa: „władzą Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, błog. apostołów Piotra i Pawła i naszą, oddajemy tobie, Eliaszu Raymondzie, i twojemu Zakonowi na zawsze ciało św. Tomasza z Akwinu“. Dekret ten wydany był w uroczystość Bożego Ciała, w uroczystość tego Przen. Sakramentu, na którego cześć św. Tomasz tak cudne officium i tak cudną mszą ułożył!

Głowa św. Tomasza oddawna oddzielona była od jego ciała i złożona w kaplicy zamku pipernińskiego. Papież nie tylko ciało, ale i głowę Swiętego kazał oddać Dominikanom. Radość w zakonie była nieopisana. Dominikanie do dziś pamiętają, w jakim dniu Swięty ciałem swojem powrócił do nich: „Wrócił on do nas“, mówią nam, „w dniu św. Dominika, szóstego roku papieztwa Urbana V, w 94 lata po swojej śmierci. Lubo cały wiek niemal upłynął od śmierci Swiętego, pragnienie jednak posiadania jego ciała nie zmniejszyło się bynajmniej. Neapol, Rzym, Paryż i wiele innych miast dobijało się wciąż o nie. Papież z początku zostawił był jeneralnemu przełożonemu i kapitule zakonu prawo wybrania z dwojga miast jednego na przeniesienie doń ciała Świętego, a temi były Paryż i Tuluza. Ale zważywszy potem, że tyle miast upomina się o nie, wezwał do siebie przełożonego zakonu i rzekł: „powiedziałem wam, byście wybrali Paryż lub Tuluzę, ale aby was uwolnić od kłopotu wybierania z tych dwóch, sam wybrałem Tuluzę“. Była to wielka łaska dla Zakonu Kaznodziejskiego. Uwolniła go bowiem od niezliczonych trudności. Tuluza była bardzo ważnem miejscem dla zakonu. Zakon miał ją jakby za swoję kolebkę. W Tuluzie i całej południowej Francyi wylęgła się była herezya Albigensów, naprzeciw której św. Dominik wyprawił był swoich rycerzy z mieczem słowa bożego i za pośrednictwem Najświętszej Panny zwyciężył ją; w Tuluzie był przepyszny klasztor i dziwnie wspaniały kościół; w Tuluzie był uniwersytet, w którym Dominikanie mieli swoję katedrę. Paryż zaś nie mniej był ważnem miejscem. W nim św. Tomasz otrzymał stopień doktora; w nim nauczał; w nim taki blask rzucił na cały swój zakon. Wybór więc pomiędzy temi dwoma miastami był niezmiernie trudny. Papież zaradził tej trudności swoją najwyższą powagą. W bulli, przeznaczającej ciało Swiętego do Tuluzy, pomiędzy innemi w te słowa się wyraził: „stanowimy niniejszem i rozkazujemy, aby drogocenne ciało św. Tomasza z Akwinu przeniesione było do klasztoru Braci Zakonu Kaznodziejskiego do Tuluzy i umieszczone w nim na zawsze. (Bulla *Copiosus*, Acta Sanct. 731). W bulli, wydanej 31 sierpnia 1368 roku, tenże sam papież zabrania pod exkommuniką wziąć z ciała Swiętego najdrobniejszą cząstkę. Taż sama bulla zabrania również pod exkommuniką duchownym i świeckim, jakiejby byli godności, przenieść ciało Swiętego gdzieindziej bez pozwolenia jeneralnego przełożonego i kapituły zakonu. Exkommunika obejmowała nie tylko tych, coby przywłaszczyli sobie tę lub owę część ciała Swiętego, ale i tych, coby do przywłaszczenia tej lub owej części dopomogli radą, pomocą, lub jakimkolwiekbądź sposobem. (Bulla *Laudabilis*, Acta Sanctor.)

Ciało Swiętego wraz z głową przeniesione było do Monte Fiascone, naprzód do kaplicy papiezkiej, i z tejże kaplicy w tymże samym dniu wydane Dominikanom. Tenże sam papież bullą zawiadomił arcybiskupa tuluzkiego, duchowieństwo, uniwersytet i wiernych o swej najwyższej decyzyi i polecił im, aby z wielką czcią przyjęli ciało Swiętego. (Bulla *Alma Mater*, Acta Sanct. 731). Dominikanie zabrawszy ciało Swiętego wyruszyli w drogę. Prokurator jeneralny zakonu, kilku braci, i audytor kardynała biskupa albańskiego byli przy ciele; jeneralny zaś przełożony jechał w ślad za nimi. Tajemnica nakazana była wielka przez samego papieża, bo lubo trumna była opieczętowana pieczęciami papiezkiemi, i lubo bulla papiezka zawieszona była u trumny, ciało mimo to jednak mogło być napadnięte i odebrane tym, co je wieźli.

Dziś nie dbają o relikwie. Dziś nawet w domach pobożniejszych relikwiarze z relikwiami bywają wrzucane do szuflad, stolików, i przechowywane w nich wraz z niciami, kłębuszkami, naparstkami i rozmaitemi kawałkami materyi, albo, jeśli są kosztowniej oprawione, zawieszone na ścianach, ale nikt w domu nie myśli o nich, nikt nie pomodli się na każdy dzień i nie uda się do przyczyny Swiętych, których relikwie w tych relikwiarzach są zawarte. Dawniej przeciwnie relikwie Swiętych miane były za największy skarb, i ten dom, co je posiadał, miał siebie za najszczęśliwszego w świecie.

O relikwie św. Tomasza nie tylko miasta, jak powiedzieliśmy, ale królestwa całe dobijały się wciąż; stąd łatwo pojmujemy, że w przewiezieniu ich do Tuluzy potrzeba było zachować największą tajemnicę. Po dwóch miesiącach podróży, wiozący ciało Swiętego przybyli do Pruelle, miasteczka leżącego w prowincyi tuluzkiej. W Pruelle zatrzymali się miesiąc, w ciągu którego Tuluza przygotowywała się na przyjęcie ciała Swiętego. Z Pruelle audytor biskupa z Albano wrócił do Włoch, prokurator zaś jeneralny, przełożony zakonu i reszta braci, będących przy ciele, wyruszyli do Tuluzy. Po drodze witani byli przez niezliczone mnóstwo ludzi. W miejscach, w których się zatrzymywali, wiele dokonało się cudów. Nareszcie 28 stycznia 1369 roku, o świcie, ciało Swiętego było wniesione do kaplicy, będącej u bram Tuluzy; stary kronikarz zowie ją: *Notre-Dame del Pheretra*. Już na kilka dni przedtem, nim ciało Swiętego było przywiezione i wniesione do *Notre-Dame del Pheretra*, kilku biskupów z pobliższych dyecezyj przyjechało było do Tuluzy, oraz wielu duchownych świeckich i zakonnych. Już na kilka dni przedtem Tuluza przepełniona była panami, książętami i szlachtą, oczekującą na ciało Swiętego, pomiędzy którymi znajdował się i brat Karola V, książe d'Anjou. Jak skoro przeto zatrzymano się z ciałem w wyż wymienionej kaplicy, jak skoro słońce złotym swym promieniem oświeciło Tuluzę, całe miasto wyszło na przyjęcie ciała Swiętego. Swięte zwłoki wyniesione z kaplicy, niesione były pod baldachimem, mającym u boków swoich sześć

chorągwi, z których dwie były francuzkie, jedna księcia d'Anjou, jedna papiezka, jedna domu Akwinów, i jedna miasta Tuluzy. Na czele processyi postępował arcybiskup Tuluzy, w towarzystwie przybyłych biskupów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za duchowieństwem szli panowie, książęta, szlachta, uniwersytet, rada miejska, nareszcie lud. Ciało wniesione było do kościoła Dominikanów, po wniesieniu którego rozpoczęło się dziękczynne nabożeństwo.

Po odbytej ceremonii wkrótce jeneralny przełożony zakonu pojechał do Paryża z oznajmieniem królowi, że papież i kapituła zakonna ofiarowali Paryżowi rękę Świętego. Król pragnął przyjąć tę drogą relikwią z taką czcią, z jaką Tuluza przyjęła ciało Świętego. Jakoż, gdy przywieziona była ręka Świętego do Paryża, cały Paryż wyszedł na jej przyjęcie. Król, wojsko, duchowieństwo zakonne i świeckie, biskup paryzki, wreszcie inni biskupi, przybyli z prowincyi, wzięli udział w processyi. Wielka ta relikwia została wniesiona do kościoła św. Jakóba i w nim złożona. Klasztor, należący do tego kościoła, miał szczęście przed stoma z górą laty posiadać Świętego. W tym klasztorze on mieszkał; w jego murach on pracował, pisał; w jego kościele nieraz on nauczał i miewał mszą św. Dziś śladu po tym klasztorze nie pozostało, a wielu w Paryżu, mieszkających w tej dzielnicy miasta, nawet nie wie, w jakiej stronie on klasztor istniał.

Hiszpania tak katolicka nie mogła nie prosić o relikwie św. Tomasza. Neapol, Rzym i inne miasta i królestwa również. Jakoż kapituła zakonna z jeneralnym przełożonym udzieliła im jak najchętniej. Nawet u nas w Polsce nie było dominikańskiego kościoła, w którymby jakiej odrobiny z relikwij św. Tomasza nie było.

W r. 1628 Dominikanie tuluzcy wyjęli z dawniejszej trumny relikwie św. Tomasza i włożyli je do nowej trumny, bogatszej od pierwszej, bo srebrnej, emaliowanej, którą umieścili w grobowcu, wyciosanym z marmuru przez najznakomitszych ówczesnych ciosarzy. Była to uroczystość dla Tuluzy, na której opisanie współcześni słów nie mają. Rozpoczęła się ona w dzień Zielonych Świątek, a skończyła się w dzień św. Trójcy. Ks. Tournon w te słowa opisuje grobowiec wzniesiony Świętemu staraniem Dominikanów. Miał on cztery strony, z których wschodnia i zachodnia ozdobione były dwoma rzędami marmurowych kolumn i posągami papieży, którzy nauki św. Tomasza pochwałami swemi najwięcej zalecili byli. Prócz dwóch ołtarzy stałych, w których codziennie odprawiały się msze śś., w uroczystość Świętego urządzane były drugie dwa, jeden w stronie południowej grobowca, a drugi w stronie północnej, tak że jednocześnie czterech kapłanów odprawiało mszą przy jednym i tymże samym grobowcu. (*Vie de St. Thomas*). Dziś na miejscu grobowca tak kosztownego stanęły przepierzenia stajenne, a mury kościoła w pół rozwalonego w miejsce ołtarzy napełnione są końmi! Kościół Dominikanów tuluzkich zbudowany był kosztem biskupa tuluzkiego Rajmunda Falge. W r. 1232, kiedy go budował, ani przez myśl mu nie przeszło, że w tym kościele w 137 lat później będą złożone relikwie tak wielkiego Świętego Doktora i tak wielkiego Świętego, a tem mniej przez myśl mu nie przeszło, że w 422 lat później też same relikwie będą zeń wyrzucone.

Rewolucya francuzka w r. 1790 zniosła wszystkie zakony we Francyi. Dominikanie tuluzcy nie mieli czasu unieść z sobą relikwij Świętego. Z całego zgromadzenia tak licznego dwóch tylko Dominikanów zostało było w klasztorze. Rewolucya zostawiła ich była dla tego, że wykonali jej oni byli przysięgę na *wierność*. Po r. 1790 wszystko, co boże, było z każdym dniem coraz bardziej niszczone przez rewolucyą. Lękając się przeto, aby relikwie Świętego nie były rzucone na cztery wiatry, owi dwaj nieszczęśliwi Dominikanie prosili arcybiskupa Tuluzy, aby je przeniósł do parafialnego kościoła, te bowiem miały być do jakiegoś czasu oszczędzone przez rewolucyą. Arcybiskupem wówczas Tuluzy, narzuconym archidyecezyi przez rewolucyą, był smutnej pamięci ks. Hyacynt Sermet. Ten miał odwagę przenieść relikwie Świętego z kościoła dominikańskiego do kościoła św. Saturnina, a dwaj wyżej wymienieni Dominikanie nie wahali się iść w processyi za schizmatyckim biskupem! We trzy lata później rewolucya zabrała srebrną trumnę, relikwie zaś Świętego włożyła do drewnianej skrzyni i wrzuciła je do kościelnego sklepu. Że nie rzuciła ich na cztery wiatry, stało się to nie bez cudu bożego. Rewolucya bowiem nie jest, jak wielom się zdaje, powstaniem przeciw tej lub owej formie rządu, ale jest ona wystąpieniem przeciw wszystkiemu, co święte i boże, przeciw wszelkiej powadze i wszelkiemu porządkowi, wprowadzonemu przez chrześciaństwo do Europy. Jest ona ciągłem usiłowaniem postawienia człowieka na miejscu bożem. Jest w niej duch wywrotu i zniszczenia wszystkiego, co nią nie jest. Ten, ktoby wątpił o tem, niech się zastanowi nad położeniem dzisiejszem Europy, niech się przypatrzy moskiewskiemu rządowi. Mickiewicz powiedział, że w rząd moskiewski wcielił się duch tatarski. My powiemy, że wcielił się w niego duch djabelski. Bo pierwszym i największym rewolucyonistą jest djabeł. On pierwszy powiedział: *wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję*; *usiędę na górze testamentu, na stronach północnych*; *wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.* (Izajasz XIV, 13, 14).

W roku 1825, kiedy pobożność dawniejsza zaczęła znowu powracać, relikwie św. Tomasza wyjęte zostały ze skrzyni, umieszczone w posągu drewnianym, wyzłacanym, i postawione na ołtarzu św. Ducha. W r. 1852 wyjęte z posągu i umieszczone były w dość okazałej trumnie. Była to uroczystość bardzo miła dla Tuluzy. Lacordaire miał mowę. Teraz, jak powiedzieliśmy na wstępie, arcybiskup Tuluzy zamierzył je umieścić w nierównie piękniejszym relikwiarzu, w nierównie piękniejszej trumnie. Trumna, którą, jak powiedzieliśmy na wstępie, zrobił p. Favier, jest dość duża, bo św. Tomasz nie był małego wzrostu, kości przeto są wielkie. Nabrały dziś one koloru starego dębu, a tak są twarde, że aby z nich wziąć cząstkę, potrzeba ją odpiłować.

Dominikanie mają znowu dzisiaj swój klasztor i swoję kaplicę w Tuluzie, ale czy relikwie Świętego będą im wrócone? Jeden z Dominikanów tuluzkich powiedział mi: „może Bóg z czasem powróci nam relikwie naszego Świętego, ale teraz o powrocie ich ani myśleć“. A jednak bullą *Copiosus*, którą przytoczyliśmy wyżej, ciało Świętego oddane było

*

nie Tuluzie, ale Dominikanom w Tuluzie będącym. Do Dominikanów więc ono należy.

W zeszłym roku biskupi prowincyi tuluzkiej otworzyli w Tuluzie katolicki uniwersytet. Będzie w nim otworzony i wydział teologiczny. W innym czasie możnaby było mieć nadzieję, że i Dominikanie będą w nim mieli katedrę swoję, jak ją mieli w dawniejszym uniwersytecie, ale w obecnym czasie trudno, by przyszło do tego. Dziś położenie Francyi jest takie, że uniwersytety katolickie mogą być jutro zniesione. Ostatnia izba już domagała się ich zniesienia. Oparł się senat, ale czy oprze się i po raz drugi?

Obecny biskup wersalski, ks. Goux, był proboszczem kościoła św. Saturnina w Tuluzie, któren Francuzi zowią kościołem Saint-Sernin; jako więc proboszcz kościoła, w którym relikwie św. Tomasza są złożone, starał się bliżej zaznajomić się z dziełami Swiętego i już w r. 1856 napisał rozprawę po łacinie o kazaniach Swiętego. Skarga o kazaniach św. Tomasza powiedział: „Kazanie jego było łatwe do pojęcia ludzkiego. Trudnych rzeczy nie rad na kazaniu prawił, ale je raczej do szkół odsyłał, a zbudowaniu serc ludzkich służył, to samo pierwej pełniąc, czego uczył. Przetoż wielki pożytek nauką czynił, a ludzie go jako apostoła i posłańca Chrystusowego słuchali“. (Żywot św. Tomasza z Akwinu 7 marca). Skarga w tym ustępie swoim o kazaniach Swiętego niemal słowo w słowo powtórzył to, co o nich powiedział Wilhelm de Tocco; biskup wersalski przeciwnie rozebrał je szczegółowo, wskazał ich piękność i powiedział, jakiej metody Swięty w nauczaniu się trzymał.

Arcybiskup Tuluzy, zebrawszy pieniądze i kazawszy zrobić relikwiarz panu Favier, wyciosał nowy pomnik Swiętemu z bronzu, srebra i złota. Księgarz zaś katolicki i wydawca paryzki, p. Ludwik Vivès, wystawił mu pomnik z papieru i druku, wydał bowiem Łańcuch złoty, *Catenam Auream Sancti Thomae Aquinatis*, z tłómaczeniem francuzkiem, Summę teologiczną, Summę *contra gentiles*, i kommentarz na listy św. Pawła łaciński, z tłómaczeniem francuzkiem; wreszcie zrobił dwa wydania wszystkich św. Tomasza dzieł, jedno na papierze przepysznym, *papier vergé à la colle animale*, 400 fr., a drugie na papierze zwyczajnym, 300 fr. Pierwsze jest wydaniem pomnikowem w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu; wszystkie dawniejsze wydania przed niem ustąpić muszą.

Kilka tygodni temu powiedział mi wydawca, że najlepiej wychodzi na dziełach św. Tomasza. A więc je kupują! W ogóle we Francyi od niejakiego czasu zwrot wielki ku dziełom św. Tomasza. Nie ma księdza, którenby nie miał u siebie przynajmniej Summy teologicznej. Wszyscy, co mają czas, biorą się do jej czytania. I nic dziwnego: ile w niej bowiem artykułów, tyle cudów; *tot fecit miracula, quot scripsit articulos*, powiedział Jan XXII papież. (Hist. Barelle).

Ks. Lebrethon napisał summę mniejszą (*summa minor*). Jest to skrócenie summy teologicznej św. Tomasza, z dodatkiem odpowiedzi na zarzuty nowsze. Nie mamy jej pod ręką, ale ci, co ją czytali, powiadają, że bardzo dobrze jest napisana, i że może być z wielkim pożytkiem wprowadzona do seminaryów i uniwersytetów jako książka podręczna. Jest dziś usiłowanie we Francyi, aby teologią połączyć z filozofią, jak to uczynił był św. Tomasz. Dałby Bóg, aby przyszło do tego nie tylko we Francyi, ale i w całym katolickim świecie! Dałby Bóg, aby wszędzie zwrócono się do teologii scholastycznej! Dla czego dziś w teologii i filozofii takie ubóstwo? Dla tego, że teologia a z nią i filozofia z XIII wieku od trzechset lat z górą zostały wydane na pożarcie molom i bibliotecznym pyłom. Wersal 5 lutego 1878. *Ks. A. S.*

KORRESPONDENCYE.

Z pod Gorlic. Prosiłeś Szan. Redaktorze, aby Ci przyjaciele Twego pisma o nabożeństwach, żałobnych, za ś. p. Piusa IX po kościołach odprawianych, i o oznakach czci dla nieodżałowanej pamięci Ojca św. donosili. Piękna to bardzo myśl, zostawić potomności w kilkuset egzemplarzach czarne na białem: ile to dowodów miłości i przywiązania okazali wierni różnych stanów dla tego św. Starca, ile serc boleśnie dotkniętych zostało tą niepowetowaną stratą. Ale aby Twej prośbie w zupełności zadosyć uczynić, trzebaby chyba wziąć do ręki schematyzm wszystkich kościołów galicyjskich, i wypisując kościół jeden po drugim dodawać, że w nim przy licznym bardzo udziale wiernych odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ojca św. Nie ma bowiem, sądzę, choćby najmniejszego kościołka, gdzieby z tej okazyi katafalku, jak można najpiękniej, bodaj świeczkami i kilku wazonikami, nie przystrojono, któregoby najrzęsiściej nie oświecono, na którymby Ojca św. bodaj z albumu fotografii nie umieszczono. Nie masz kościołka, gdzieby ksiądz miejscowy choćby kilku słowy świetnego żywota ś. p. Piusa IX ludowi nie opowiedział i do gorących modłów za duszę jego nie zawezwał. Czytając późniejsze pokolenia o tych objawach miłości, przywiązania i szacunku całego narodu dla jednego człowieka, zdumiewać się będą i nad wielkością tegoż św. Starca i nad przywiązaniem narodu. Że klassy oświecone, duchem wiary przejęte, że kapłani i ta bardzo niewielka liczba czytających włościan Ojca św. kochali, że duszą i ciałem do niego się przywiązali, toby się dało wytłómaczyć, bo o czynach jego wielkich tak w sprawie Kościoła, jak i dla narodu naszego dokonanych wiele pisano, ale skąd tyle czci, tyle miłości, tyle żalu po stracie tego Ojca u ludu nieoświeconego, u tej wielkiej liczby naszych chłopków, którzy zaledwie kiedy niekiedy w kazaniu coś o Ojcu św. słyszeli, to pojąć trudno. Dość było po otrzymaniu smutnej wiadomości o śmierci Ojca św. wspomnieć w kazaniu słów kilka, a kościół cały w nieutulony płacz wybuchnął; dość było powiedzieć: mam wam smutną bardzo ogłosić wiadomość: oto Ojciec św. Pasterz najwyższy..... a to już wystarczało, aby dla płaczu i jęku w kościele reszty nie dopowiedzieć. I trzeba było dopiero do spokoju zawezwać, aby tę smutną nowinę w całości ogłosić i do modlitwy za duszę ś. p. Ojca św. i o szczęśliwy wybór następcy zachęcić. Dla tej to czci, dla tego żalu zaniechano wszelkich wesel z muzykami, a na nabożeństwa żałobne zgromadzano się tak licznie, że kościołki zaledwie pomieścić mogły te massy ludu. A jeśli który kapłan zachęcił do nabycia książeczek z żywotem Ojca św., lub obrazków z jego wizerunkiem, wnet całe setki chciwie rozkupowano. Bo też to była postać ten Pius IX, postać, na którą znowu wieki całe może czekać muszą; postać pasterza, której najwięksi nieprzyjaciele wiary czci i słów uznania odmówić nie mogli, której chwały najwięcej liberalne pisma niemieckie zamilczeć nie śmiały. Boleść serce ścisnąć musi, jeśli się wśród tego ogólnego uwielbienia napotka w dzienniku, w języku polskim wychodzącym, na ton fałszywy, który tę zgodę w wychwalaniu synów zmarłej Głowy Kościoła zamąci. Kto ciekawy i ktoby miał ochotę się oburzyć, i serce swe katolickie i polskie zranić, niech weźmie do ręki *Dwutygodnik polski* (z 16 lutego

b. r.) i niech czyta na str. 26 i 27. Tego, dla którego międzynarodowe Stowarzyszenie doktorów stara się u św. Kollegium kardynałów o przydomek *Wielkiego*, nazywa ten „polski“ *Dwutygodnik*: „słabym“, „liberalnego usposobienia“, „przez partyą ultramontańską skompromitowanym“; pochwala zabór Rzymu i państwa kościelnego, nazywa dogmat nieomylności „niefortunnym“ itp. Mój Boże! co to może złość, niewiara a przytem gł.....! *Si tacuisses*....

Z Waręża. Na odprawienie żałobnego nabożeństwa za Ojca św. Piusa IX, zapowiedzianego ludowi w poprzedzającą niedzielę, przeznaczony został dzień 20 lutego b. r. Prześlicznie wyglądał rzęsiście świecami i różnokolorowemi lampami przyozdobiony katafalk; na czterech bowiem dość wysokich, czarnym całunem pokrytych stopniach ustawioną była trumna, na której wierzchu znajdowały się insygnia godności kapłańskiej, u stóp zaś tejże umieszczony został portret Ojca św. oraz dwa klucze, będące symbolem władzy, którą zmarły jako namiestnik Chrystusa i następca po św. Piotrze dzierżył; widok zaś trumny tej, otoczonej do koła zielonością, sprawiał takie wrażenie, że zdawało się, jakoby Ojciec św. po odbyciu uciążliwej i męczącej podróży w cieniu krzewów spokojnego używał odpoczynku. W celu uświetnienia powyższego nabożeństwa zaproszeni zostali przez miejscowego proboszcza do współudziału: ks. Dwornicki z Bruckenthalu i ks. Ziembiński z Zniatyna; obydwom też, a szczególnie pierwszemu, którego czteromilowa przestrzeń od Waręża dzieliła, należy się wdzięczność, że nie żałując trudu swego, ochoczo przybyli do Waręża, aby przynajmniej tym sposobem hołd swój zasługom zmarłego Ojca św. okazać. Dnia więc 20 lutego już od 7 godz. licznie zgromadzać się zaczęli do kościoła pobożni chrześcianie obu obrządków; nabożeństwo zaś rozpoczęte zostało o godz. 9 odśpiewaniem wszystkich trzech nokturnów, podczas których wspomnieni wyżej obcy kapłani wychodzili kolejno ze mszami cichemi. Po ukończeniu wigilij proboszcz miejscowy przemówił z ambony do zgromadzonego ludu, a opowiedziawszy onemuż w krótkości życiorys Ojca św. przedstawił jego zasługi około dobra całego Kościoła katol. i wskazał szczególnie na jego tylokrotne usiłowania ulżenia losu Polsce nieszczęśliwej, jęczącej pod srogiem jarzmem naszych wrogów. Podczas summy i konduktu, także przez miejscowego proboszcza w assystencyi wyżej wspomnianych księży jako dyakona i subdyakona celebrowanego, trzymały około katafalku straż honorową z sztandarami kościelnemi, czarną krepą osłonionemi, między innemi panny: Seweryna S. i Helena K., tudzież właściciel apteki, p. Benedykt K. i nauczyciel miejscowy, p. Ludwik P.; udział zaś publiczności chrześciańskiej z wszystkich stanów był nad wszelkie spodziewanie bardzo liczny. W końcu nadmienić wypada, że wielka wdzięczność należy się pp. Krzywobłockim, którzy, obok poniesionych ofiar i wydatków, wraz z całą familią czynny nawet wzięli udział przy, o ile to być mogło, najgustowniejszem ubraniu katafalku.

Założce. Dnia 20 lutego odprawiło się u nas w kościele paraf. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ojca św, Piusa IX. Ks. Pielecki, pasterz parafii, pragnął, ażeby to nabożeństwo odprawiło się jak najsolenniej. Życzeniom jego przyszły w pomoc WW. Siostry Miłosierne, które dzień przedtem gorliwie zajęły się ubraniem wielkiego ołtarza i katafalku, za co niech im Pan Jezus zapłaci. Wielki ołtarz zakryto czarną lśniącą zasłoną, na której był zrobiony stosownej wielkości biały krzyż. Całe cyborium ubrane było czarną krepą w bufę, przepasaną białemi kokardami. Nad cyborium zaś, dość dużego rozmiaru, było imię Jezus. Wszystkie świece przyozdobiono czarnemi kokardami, antypendium i opona na kazalnicy były żałobne. Katafalk znacznej wysokości był obity czarną lśniącą materyą, a na niej czarna krepa, przepinana białemi różyczkami. U stóp trumny był umieszczony wielki i piękny obraz Ojca św. okolony symboliczną girlandą z róż i lilij. Pod wizerunkiem umieszczono, oprócz godeł papiezkich zwykłych, t. j. tyary, kluczy, i krzyża potrójnego, cierniową koronę, jako godło cierpień Piusa IX, zieloną palmę, jako oznakę zwycięztwa, a w to wszystko wpleciona była biała koronka, jako oznaka tkliwej miłości Ojca św. ku Najśw. M. Pannie. Kilkadziesiąt wysokich świec białych, na dużych, pięknych lichtarzach symetrycznie ustawionych, gorzało około katafalku. Pomiędzy świecami ustawiono świeże wazony różnych kwiatów. Nad wchodową bramą do kościoła powiewała żałobna chorągiew.

Po 8 godz. rano rozpoczęło się nabożeństwo. Po odśpiewaniu całego officium def. wyszedł ks. wikary ze mszą św. cichą. Około 11 godź., kiedy ludek wiejski zapełnił już cały dom boży i bractwo rozdało świece, ile tylko było, wyszedł ks. proboszcz ze mszą św. śpiewaną. Po mszy św. solennej ks. wikary miał mowę do ludu. W pierwszej części wyłożył, że Kościół św. kat. wszelką swoję moc i życie czerpie z Jezusa Chrystusa przez Jego namiestnika, Papieża, i wezwał lud do wierności i do miłości ku św. Stolicy Piotrowej; w drugiej części przedstawił Ojca św. Piusa IX jako ojca miłości. Konkurs ludu wiejskiego był nadspodziewanie wielki, około dwóch tysięcy, nie licząc w to dzieci z trzech szkółek, które z nauczycielami swymi wzięły udział w nabożeństwie. W tym dniu 34 osób przystąpiło do św. spowiedzi i kommunią św. ofiarowało za duszę Ojca św. Po odśpiewaniu konduktu długo jeszcze ludek prosty ze łzami w oczach klęczał koło katafalku, modląc się gorąco za duszę Piusa IX. Patrzącemu na ten rzewny przykład pobożnych wieśniaków, przyszły mi na myśl słowa psalmisty: *haec est generatio quaerentium eum, quaerentium faciem Dei Jacob*. Zaiste o ludku naszym powiedzieć można: *beati mundo corde, ipsi Deum videbunt*. Nazajutrz, t. j. 21 lutego, odprawiła się wotywa *pro eligendo Summo Pontifice*.

Buszcze. Nabożeństwo za duszę Ojca św. Piusa IX odprawiło się tutaj 21 lutego. Cały tydzień poprzedni dzwoniło się co dzień w południe, przez pół godziny, a 3 dnie ostatnie trzy razy na dzień. Nad wchodowemi drzwiami powiewała zewnątrz żałobna chorągiew. Wszystkie okna w kościele i wszystkie ołtarze były czarno zasłonięte. Przed presbyterium wznosił się katafalk, otoczony światłem (54) i wielką ilością kwiatów wazonowych. Na przodzie wisiał portret zgasłego papieża. Trumna była ozdobiona godłami godności kapłańskiej i papiezkiej (kielich, mszał i stuła, krzyż potrójny, tyara i klucze). W kościele całym porozstawiano po gzymzach etc przeszło 200 lamp. Nabożeństwo rozpoczęło się w wigilią uroczystemi nieszporami, a w sam dzień rozpoczęło się o godź. 10 a skończyło o 1. Najpierw wszystkie 3 nokturny jutrzni i laudesy, potem msza św., odprawiona przez miejscowego proboszcza w assystencyi dwóch księży Bernardynów z Brzeżan, którzy jak zawsze, tak i teraz najuprzejmiej przyjęli zaproszenie; po mszy św. kazanie i uroczysty kondukt. Kazanie było na text: 2 Machab. XV 14, o znaczeniu papieża na całej ziemi, o wielkości Piusa IX i jego łaskawości dla Polaków, o groźnych dla Kościoła czasach, w których śmierć jego przypadła, z wezwaniem przy końcu, ażeby ufać obietnicy Pańskiej, stać silnie przy Kościele i jego naczelniku. Parafian wszystkich wsi, należących do Buszcza, uwiadomił proboszcz i zaprosił na to nabożeństwo za pośrednictwem ww. xx. proboszczów ruskich, którzy najchętniej oddali mu tę braterską usługę. To też, prócz dwóch wielkich odpustów i uroczystości Bożego Narodzenia, nigdy ani na Wielkanoc ani na Boże Ciało tak licznego zgromadzenia w kościele buszczeckim przez cały rok nie zobaczy, jak w dzień owego nabożeństwa. Pomimo złej drogi przybyli parafianie o dwie mile nawet oddaleni od Buszcza. Nikt ich nie zmuszał, nikt nie spędzał; cześć dla wielkiego papieża sprowadziła ich do kościoła. W samem Buszczu cała gromada tak łać. jak i gr. kat. obrz. wstrzymała się przez cały dzień od robót, nikt nie pojechał w tym dniu na targ tygodniowy, jak to bywa co czwartek przez cały rok. Wszystkie dwory,

zamieszkane przez katolików, należące do tutejszej parafii, przybyły w komplecie do kościoła, prócz jednego, gdzie sam proboszcz odradził pani domu, dla słabego zdrowia i nieobecności w domu męża, aby w domu pozostała. Za to przybyło 4 ze szlachty, zamieszkałych za obrębem parafii. Wszyscy panowie ze świecami w rękach okalali katafalek z obu stron. Pogoda najpiękniejsza sprzyjała.

Biesiadki pod Brzeskiem. Dn. 18 lutego odprawił tutaj nabożeństwo żałobne za duszę Ojca św. Piusa IX. ks. Franc. Kostyali, proboszcz miejscowy, na które nabożeństwo tak tłumnie się lud zgromadził, że się pomieścić nie zdołał w kościele; reprezentacye gmin ze swoją zwierzchnością, bractwa miejscowe św. różańca i szkaplerza, Serca Jezusowego i Matki Boskiej, ze świecami gorejącemi otoczyli rzęsisto oświetlony, ustrojony godłami papiezkiemi, wspaniały katafalk, i z ściśnionem od żalu sercem z wzorową pobożnością wznosili do Pana zastępów swoje korne modły o spokój duszy, za zgasłego wielkich cnót i nieprzeliczonych zasług Ojca św. w obronie uciśnionego Kościoła i prześladowanej tak srodze wiary, o czem z częstych, podczas nabożeństwa z głębi serca dobywających się westchnień, można się było dostatecznie przekonać. Konduktowi płacz, łkanie i łzy towarzyszyły. A co podziwienia jest godnem, że lud bez wszelkiej namowy od czasu, jak się o zgonie dowiedział, t. j. od 10 do 18 lutego, aż do dnia odprawionego żałobnego nabożeństwa co wieczór po oddzwonieniu na Anioł Pański, z własnego popędu po domach albo razem odśpiewywał litanie za dusze zmarłych z zwykłemi modlitwami, albo odmawiał różaniec, koronkę lub pacierze zwyczajne z dodaniem trzykrotnie na końcu: *wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.* Czuje lud stratę poniesioną, i na słowa pocieszające go, że nas w następcy może Bóg obdarzyć takim samym Ojcem św. odpowiada: „nigdy więcej“.

Tarnów. Solenne nabożeństwo na intencyą nowego papieża odprawiono w katedrze w niedzielę zapustną. Celebrował J. Exc. Najprzew. ks. Biskup, kazanie miał ks. Jaworski. Władze rządowe i autonomiczne miały reprezentantów, ale najliczniej pokazała się wojskowość z jenerałem Mensdorffem na czele, i rząd krajowy. Po summie odśpiewano *Te Deum.*

Wiedeń 4 marca. (*O stowarzyszeniach katol.*) Zawiązane przed kilku miesiącami stowarzyszenie opieki nad sierotami widocznie cieszy się błogosławieństwem Bożem, jak tego dowodzi właśnie co odbyte walne zebranie tej nowej korporacyi, wyrosłej na niwie miłosierdzia ewangielicznego. Członkowie stowarzyszenia zgromadzili się tak licznie, iż na pomieszczenie wszystkich obszerna sala w kasynie katolickiem okazała się za szczupłą. Przewodniczący w zagajeniu swem podniósł z naciskiem w rzewnych słowach miłość niestrudzoną dla sierót, jakiej pełen był nieśmiertelnej pamięci Pius IX. Następnie zabrał głos ks. Medits, ze zgromadzenia XX. Missyonarzy. Mowa była prześliczna; ks. Medits zachęcał, aby troskano się nie tylko o fizyczne, lecz i o moralne potrzeby świata sierocego, a jako przykład, godny naśladowania, stowarzyszonym zalecał czcigodnego Missyonarza w Warszawie, ks. Baudouin, który przy niezmordowanej swej gorliwości i okazały dom dla sierót zbudował, i takowy bogato wyposażył. To zdziałała jednostka, czegoż więc zdziałać nie potrafi liczne i dobrze zorganizowane stowarzyszenie? Skarbnik stowarzyszenia, p. Endtresser, podał do wiadomości zebranych, iż liczba członków dochodzi do 600, a składki roczne wynosza przeszło 1200 złr. Stowarzyszenie na razie ma na opiece 12 tylko sierót, lecz jest nadzieja, iż przy mniej więcej prawie już zapewnionem zwiększeniu się funduszów, pomnoży się także i grono tych pupillów miłości chrześciańskiej. Na zakończenie przemówił ks. Dörfler, dowodząc z wielką werwą humorystyczną, iż mnogie przykrości, nieodłączne od opieki nad sierocem biedactwem, należy znosić cierpliwie i ochotnie.

Zgon papieża Piusa IX spowodował patryotyczno-katolickie stowarzyszenie ludowe dla Niższej Austryi do odbycia nadzwyczajnego zebrania. Wszystkie mowy miały za temat cnoty, prace, cierpienia i zasługi wiekopomnie Piusa IX dla Kościoła i społeczeństwa. Deputowany do rady państwa, bar. Dipanti, skonstatował wśród grzmiących oklasków, iż mianowicie w Austro-Węgrzech święte życie Piusa IX i tegoż natchnione allokucye przyczyniły się w wysokim stopniu do sprostowania owych z umysłu spaczonych i sfałszowanych pojęć o prymacie. Zwycięztwo Kościoła, tak kończył znakomity mówca, jest tylko kwestyą czasu, a rzeczą katolików powinno być to zwycięztwo przyspieszać przez mężne stawanie w obronie gwałconych praw Kościoła, i przez wytrwałe pospolite ruszenie modlitewne.

Ruch katolicki w Tyrolu nie ustaje pomimo przeszkód, stawianych ze strony władz rządowych. Wiec ludowy w Dornbirn pod przewodnictwem hr. Waldburg-Zeil-Hohenems zajmował się wyłącznie sprawą socyalistów. Ks. Hagen w starannie opracowanej mowie wykazywał owe wydatne różnice, jakie zachodzą między socyalistami chrześciańskimi, a poglądami socyalnej czyli czerwonej demokracyi. W konkluzyi swego nader zajmującego przemówienia zauważał wielce trafnie ks. Hagen, iż groźna kwestya socyalna nie może być pomyślnie rozwiązaną wyłącznie przez Kościół, lecz iż wraz z Kościołem mają współdziałać rodzina, gmina, i państwo. W tej materyi zabierał także głos ks. Berchtold, poseł sejmowy, wskazując jako jedyny i skuteczny środek zażegnania burzy socyalistycznej ścisłe spełnianie owych 7 przykazań dekalogu, które wszystkie, począwszy od 4, wynikają z potrzeb i wnikają w niedostatki ładu społecznego. Ks. Jehly mówił prawdziwie w mistrzowski sposób o znaczeniu i interesach stanu włościańskiego, jako o podwalinie i o filarze społeczeństwa. W końcu uchwalono jednogłośnie rezolucyą, aby przy zapowiedzianych wyborach sejmowych głosować nie na liberalnych rycerzy krachowych, jak to dotąd i w pewnych miejscowościach Tyrolu praktykowane było, lecz jedynie tylko na mężów, znanych z katolickich przekonań, czyli wedle nomenklatury massońskiej, na ultramontanów.

Polityczno-katolickie kasyno w Wiedniu, w dzielnicy miasta „Landstrasse“, obchodziło wczoraj w lokalnościach Drehera dziesiątą rocznicę swego założenia. Zebranie członków i gości zaproszonych było bardzo liczne. Kupiec Leb odczytał rozprawę zatytułowaną: „tylko sza“. Rozprawka ta, to w istocie wyborna satyra na tak zwanych moderantów, którzy nadużywając hasła: „in omnibus charitas“, zamiast odnosić je li do osób błądzących, dla miłej niby zgody milczą i na błędy, przez nie kolportowane. Poważne przemówienia innych jeszcze członków przeplatano śpiewem i deklamacyą, słowem wieczorek odbył się ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich zebranych.

Kronika kościelna.

Rzym. Podajemy tu w przekładzie ważny dokument, t. j. protest, który św. Kollegium kardynałów wystosowało przed rozpoczęciem wyboru nowego papieża do ciała dyplomatycznego, przy Stolicy Apost. uwierzytelnionego, przeciwko zaborowi państwa kościelnego.

Okólnik św. Kollegium do najdostojniejszego ciała dyplomatycznego, u Stolicy św. akkredytowanego, z dnia 10 lutego 1878.

Excellencyo! Niespodziewane nastąpienie śmierci Najwyższego Pasterza Piusa IX, chwalebnej pamięci, głęboko zasmuciło serca wszystkich wiernych, rozproszonych w świecie katolickim, w osobliwszy zaś sposób pogrążyło w smutku św. Kollegium, które nawykłe do podziwiania więcej z blizka

szczytnych cnót i chwalebnych czynów zmarłego papieża, zdolne jest więcej niż ktokolwiek inny oceniać niepowetowaną stratę, którą w ostatnich dniach Kościół katolicki poniósł.

Ciężkość tego publicznego nieszczęścia jest dla niego tem dotkliwszą, iż powołane przez rozporządzenia śś. kanonów i konstytucye papiezkie do zaradzania naglącym potrzebom Kościoła i opróżnionej Apostolskiej Stolicy, znajduje się zniewolonem przebywać chwile wielce ważne i trudności niebezpieczniejsze niż kiedykolwiekbądź, nie mając Głowy swojej przewodnictwa.

Ufne atoli w słowo Tego, który przyrzekł boską swą pomoc Kościołowi, św. Kollegium stanowczo jest zdecydowane wypełnić święte obowiązki, jakie na nie nakładają wysokie godności, któremi jest przyobleczone, i ważne zadanie, które mu zostało powierzone.

Nikomu nie jest tajno, że przysięgi złożone przez tych wszystkich, którzy składają św. Kollegium, wtedy gdy wyniesieni do kardynalskiej zostali godności, przepisują im jako najściślejszy obowiązek obronę i opiekę praw, prerogatyw, jako też doczesnych dóbr Kościoła, choćby to okupić było trzeba nie wiedzieć jaką, a nawet własnego życia ofiarą. Otóż przysięgi te otrzymały dzisiaj uroczyste potwierdzenie, kiedy kardynałowie, zebrani na jeneralną kongregacyą po śmierci nieodżałowanego papieża, ponowili jednomyślnie w obec Boga poprzednie przysięgi. Chcieli oni zobowiązania swoje stwierdzić na nowo aktem formalnym, i ponowić nadto wszystkie zastrzeżenia i protesty, podniesione przez zmarłego Najwyższego Pasterza bądź przeciwko zajęciu Państwa Kościelnego, bądź przeciwko prawom i dekretom, promulgowanym na szkodę Kościoła i św. Stolicy Apostolskiej.

Z tej przyczyny niżej podpisani kardynałowie *capi de' ordini* (naczelnicy trzech porządków św. kollegium, t. j. kardynałów biskupów, presbyterów i dyakonów) zwracają się w imieniu swych czcigodnych spółtowarzyszy, którzy im to polecili, do Waszej Excellencyi, ażeby Mu zakommunikować ważny ten akt, prosząc Go, ażeby go podał do wiadomości swego Monarchy, przekonani będąc, iż zechce widzieć w tem obronę wyżej wymienionych praw, jako też objaw usposobienia kardynałów, którzy są zdecydowani postępować śladem drogi, nakreślonej przez zmarłego papieża, bez względu na doświadczenia, jakichby się w ciągu biegu wypadków mogli spodziewać.

A ponieważ przystoi, aby wykonywanie najwyższej władzy kościelnej, a w szczególności ważny akt elekcyi następcy św. Piotra, opierały się na podstawach trwałych i bezpiecznych, i nie były przeciwnie wystawione na agitacye polityczne, ani podległe interesom albo samowoli kogoś innego, Kollegium św. z chwilą śmierci najwyższego Hierarchy było obowiązane, nie bez obaw i trwogi, zastanowić się nad drażliwą i trudną kwestyą co do miejsca, w którém przystało, aby konklawe było zgromadzone.

Jeśli z jednej strony konieczność odpowiadania w obec zatrwożonych sumień wiernych za całkowitą i bezwarunkową swobodę i niepodległość św. Kollegium w chwilach tak ważnych i tak stanowczych dla Kościoła, nasuwała myśl szukania gdzieindziej schronienia bezpiecznego i spokojnego, to z drugiej strony zwłoka, na którąby była z konieczności wystawiona elekcya Rzymskiego Papieża, radziły działać inaczej, skoro pierwszym z obowiązków św. Kollegium jest dzisiaj zająć się bez odwłoki daniem Głowy osieroconemu Kościołowi i nowego Pasterza strapionej owczarni Jezusa Chrystusowej.

Ta myśl przeważyła nad wszystkiemi trudnościami i skłoniła Kollegium św. do decyzyi, ażeby zająć się w tem Mieście, dopókiby jego swoboda by najmniej zgoła nie była nadwerężona, niezwłoczną elekcyą nowego Najwyższego Pasterza. Postanowienie to zostało powzięte z tym większym spokojem, że nie krępując się na przyszłość w żadnej mierze, pozostawiało przyszłego Papieża całkiem swobodnym względem pomyślenia o środkach, któreby mu dobro dusz i ogólny interes Kościoła poradziły, w przykrych i trudnych warunkach, w których się znajduje ta Stolica Apostolska.

Podpisani kardynałowie *capi de'ordini* korzystają z tej sposobności, ażeby ponowić Waszej Excellencyi wyrazy itd.

(Następują podpisy)

— Koronacya Ojca św. Leona XIII odbyła się w niedzielę 3 marca nie w loży wewnętrznej kościoła św. Piotra, jak pierwotnie było zamierzone, lecz w kaplicy syxtyńskiej, z powodu, że rewolucyoniści, panujący obecnie w Rzymie, sposobili się z demonstracyą, a nawet zamierzali rzucić między tłumy zebrane bomby Orsiniego. W obec takiego położenia rzeczy widział się Ojciec św. zniewolonym obrzęd koronacyi odbyć prywatnie. Sekretarzem stanu mianowany został kard. Franchi, dotychczas prefekt Propagandy, jeden z najznakomitszych dyplomatów Stolicy Apost. i szczery naszego narodu przyjaciel. Kard. Simeoni objął jego miejsce jako prefekt Propagandy. Dla czego ta zmiana zaszła w chwili, kiedy doniesiono, że kard. Simeoni na dawnem stanowisku został zatwierdzony, dotąd rzecz nie wyjaśniona. Kard. Morichini mianowany został kamerlingiem św. rzymskiego Kościoła.

Adresy do Ojca św.

Jak wiadomo, powstała równocześnie w Krakowie, Lwowie i Poznaniu wśród społeczeństwa polskiego myśl powitania nowego Ojca św. Leona XIII w imieniu naszego narodu, jako zawsze Stolicy Apostolskiej wiernego i tak wiele jej zawdzięczającego. Deputacya z rozmaitych stanów ma zawieść Ojcu św. życzenia nasze i utwierdzić węzeł, ze Stolicą Rzymską nas łączący. Wyrazem tych uczuć mają być adresy, z których jeden w Krakowie, drugi zredagowany został we Lwowie. Podajemy niniejszem brzmienie obydwóch z tem nadmienieniem, że adres krakowski, pochwalony przez Najprzew. xx. Biskupów naszych w Krakowie, Tarnowie i Przemyślu, zalecony i rozesłany został w ich dyecezyach, i podpisywany jest przez duchowieństwo i wiernych; adres zaś lwowski zdołał uzyskać podpisy Jego Exc. Najprzew. naszego Arcypasterza i Najprzew. ks. arcyb. Romaszkana.

(Adres krakowski)

OJCZE SWIĘTY!

Polacy podzieleni politycznie, ale jedni wiarą i miłością dla Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej, pamiętni dobrodziejstw, jakiemi przez wieki Stolica ta ojców ich obdarzała, pamiętni głównie opieki i osobliwszej miłości, jaką świeżo zgasły Pius IX ich otaczał, upadając do stóp Twojej Świątobliwości, wyznają: że jeżeli papieża zgasłego gorąco kochali, to więcej jeszcze kochają papieztwo, sercem całem i duszą oddani Następcy Piotra, Namiestnikowi Chrystusa. Jak czcili w Piusie Pasterza i nieomylnego Doktora, tak przyrzekają Tobie, Ojcze Swięty, tę samę wiarę, karność i posłuszeństwo, nie tylko z obowiązku jako katolicy, ale nadto w przekonaniu, że póty nadzieję i jedność narodową, choć w rozdziale, uchowają, póki będą w jedności wiary i miłości z tą Rzymską Stolicą i Twoim Pryncypatem.

Przyrzekamy Ci to, Ojcze Swięty, imieniem synów Polski, pod jakimkolwiekbądź zostawaliby rządem, prosząc Boga, aby w tych ciężkich dla Kościoła czasach, dał Ci mądrość potrzebną do rządzenia Kościołem Chrystusa i moc do zwyciężenia nieprzyjaciół jego.

My zaś, pamiętni słów świątobliwego Twego Poprzednika, oczekiwać będziemy w cierpliwości i roztropności czasu

zmiłowania, pewni, że błogosławieństwo Twoje i modlitwy zawsze będą z nami.

Przyjmij, Ojcze Swięty, imieniem wszystkich Polaków, jednych miłością, wiarą, krwią, gorące życzenia, jakie w pokorze składają Ci synowie, niegdyś wolni i potężni, dziś, do czasu miłosierdzia czy sprawiedliwości, upokorzeni, ale mocni nadzieją, że byle tylko szukali Królestwa Niebieskiego, reszta przydaną im będzie.

(Adres lwowski)

OJCZE SWIĘTY!

Naród polski w tysiącletniej swojej historyi był zawsze szczerze przywiązanym do wiary świętej i Stolicy Apostolskiej, i zasłużył sobie na chlubne miano „prawowiernego“, „przedmurza chrześciaństwa“ i „apostoła katolicyzmu“. Od lat stu żałoba, która okryła nasz naród po utracie niepodległości, stała się przedmiotem boleści Ojca chrześciaństwa. Krzywda Polsce wyrządzona, srogie prześladowanie wiary świętej i narodowości, rozbicie w sposób okrutny Unii w zaborze moskiewskim, która Ojczyzny naszej była zasługą, okazały się także krzywdą Kościoła i dowiodły, jak bardzo sprawa narodowa z sprawą katolicyzmu jest związaną.

Lecz pomimo srogiego ucisku, naród nasz nie dał się zachwiać w przywiązaniu do Kościoła katolickiego i do swej narodowości. Czerpiąc siłę do wytrwania w wierze świętej i tuląc się pod skrzydła Stolicy Piotrowej, pozostał stałym i wiernym wyznawcą aż do ofiary krwi i życia.

Łączność nasza ze Stolicą świętą, miłość i cześć dla Niej, wzrosły niezmiernie przy wzmagającem się prześladowaniu i rozpasaniu dwóch wrogich narodowi i Kościołowi rządów. Stała się ona jeszcze serdeczniejszą, gdy w obec milczenia i obojętności władzców świata, Twoi tylko, Ojcze Swięty, poprzednicy nas bronili, a szczególniej, gdy pełen chwały Pius IX podnosił głos potężny za prawami naszemi i wznosił niepokalane dłonie ku niebu, aby nam błogosławić i wzywać nad nami miłosierdzia, nad wrogami zaś wiary i narodu sprawiedliwości Wszechmocnego Boga.

Boleść przeto nasza po stracie Piusa IX była bez granic. Cały naród uczcił jego pamięć powszechną żałobą. Dopiero Twój, Ojcze św., tak rychły a szczęśliwy wybór ukoił żal nasz głęboki.

Wybór ten wita cały świat katolicki z radością, jako dowód nieśmiertelnego życia i wiecznej młodości Kościoła. My Polacy podzielamy tę radość. Wierni zaś narodowej tradycyi pospieszamy śladami pobożnych praojców i braci męczenników naszych do stóp tronu Twojego, i składamy w imieniu naszem i tych z naszych rodaków, którym głosu podnieść nie wolno, u nóg Twoich hołd naszej czci i wierności, w której za łaską Boską niezmiennie wytrwamy. Czynimy zaś to tem goręcej, iż widzimy, że i łódź Piotrowa burzą skołataną została, podobnie jak nasza Ojczyzna, której każdy głos w obecnym ucisku jest jękiem boleści.

Wierząc, iż Ty, Ojcze Swięty, jako prawdziwy Namiestnik Chrystusa, jesteś stróżem prawdy i sprawiedliwości i dzierzysz na ziemi najwyższą duchowną władzę, mocą której upoważnionym jesteś upominać i gromić każdego gwałciciela praw Bożych i ludzkich, błagamy Cię na klęczkach o modlitwy, opiekę i błogosławieństwo dla pokrzywdzonej w prawach swoich i prześladowanej Polski!

Metropolia Lwowska.

Rozpisano konkurs, z terminem podawania się do 15 maja r. b. na następujące beneficia: Najśw. P. M. Snieżnej we Lwowie, Olesko, Płotycze, Skole, Żulin, Dzików, Storożyniec, Karlsberg, Luisenthal i Pojana Mikuli.

Dn. 5 marca † we Lwowie ks. Anzelm Pizuński, po raz czwarty prowincyał galicyjskiej prowincyi zakonu OO. Bernardynów, ur. 1814, ingr. 1835, ordin. 1839. Rządy prowincyi objął ks. kustosz Justyn Szaflarski, jako *vicarius provincialis*, aż do kapituły, która się zbierze w r. 1879; zarząd parafii OO. Bernardynów przejął ks. Felix Lux.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Wojć. Harmata, prob. w Bielinach, mianowany poddziekanim dekanatu rudnickiego. Dn. 20 lutego kanonicznie instytuowany został ks. kanonik Marcin Skwierczyński, rektor semin. dyec. na prałaturę scholastyka kapituły przem. a ks. Aloizy Swiętnicki, kapelan lok. z Jodłówki, na probostwo w Łubienku. Dn. 22 lutego kanon. instytuowany został ks. scholastyk Józef Ziemiański na prałaturę dziekana kapituły przem. która instytucya odbyła się *per procuratorem* skutkiem słabości ks. dziekana, a ks. Bolesł. Wodyński, admin. kościoła w Nozdrzcu, na toż probostwo. Ks. Józef Pudło, suppl. professor studii biblici i prefekt sem. dyec. mianowany rzeczywistym professorem tejże katedry. Ks. Łabuda Ludw. uwolniony z administracyi probostwa w Przewrotnem, przeznaczony na wikarego exp. do Baligrodu. Ks. Ludwik Łachecki, wik z Żołyni, przeznaczony na admin. kapelanii lok. w Sieklówce, na którą otrzymał prezentę, jednak zanim instytuowany będzie, podda się egzaminowi konkursowemu extra terminum, a ks. Henryk Biega, suppl. profes. teologii pasterskiej i katecheta przy seminaryum i szkole żeńskiej, tudzież ks. Józef Pudło, professor studii bibl. n. t. mianowani assessorami i referentami konsystorza biskupiego a dn. 8 marca otrzymał kan. instytucyą na probostwo w Osieku ks. Jozafat Pilawski, wik. z Gorlic.

Dn. 3 marca † w Samborze (na kuracyi będąc, u OO. Bernardynów) ks. Damian Wronka, przeor konwentu OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, ur. 1822, ord. 1848.

Dyecezya Tarnowska.

Przeniesiony ks. Ant. Skrudziński z Bochni do Andrychowa; ks. Józef Pałka, administr. w Limanowej, pozostał tam jako wikary.

Dn. 23 lutego † opatrzony sakram. śś. w Staniątkach, w klasztorze PP. Benedyktynek ks. Józef Siedmiogrodzki Tow. Jez. ur. 19 marca 1796 w Chołobinie na Białej Rusi, w zgromadzeniu od 4 lipca 1813, ord. 1825, kapłan wielkiej świątobliwości, kapelan i nadzw. spowiednik klasztoru. Ks. Michał Szot, prob. w Krościenku, otrzymał exposit. can.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Kajetan Łabuziński, wik. na Zwierzyńcu, przeniesiony do kościoła św. Floryana na Kleparzu; na Zwierzyńcu pełni tymczasowo obowiązki II wikarego ks. Czesław Harwoziński, ze Zgromadzenia xx. Paulinów na Skałce.

Do Apostolstwa N. Serca Jezusowego przystąpiły w m. lutym parafie: Nadwórna w archid. lwow.; Wielkie Kończyce w dyec. wrocław.; Sanka w dyec. krakow.; nadto *Bracia Miłosierni* w Krakowie i *PP. Służebniczki* w Więzownicy, Osowcach i Ujkowicach. O przyjęcie zgłaszać się należy do ks. prowincyała Mycielskiego T. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 34.

Ks. Stojałowski, sekretarz komitetu, który się utworzył we Lwowie końcem wysłania do Rzymu deputacyi do Ojca św. Leona XIII, donosi nam, iż staraniem komitetu udało się od zarządów kolei wyjednać zniżenie cen do jazdy z Krakowa do Rzymu w razie jeśli się zbierze osób przynajmniej 50; cena ma wynosić za jazdę tam i napowrót II klassą 96 złr., III klassą 66 złr. Zgłaszać się należy do rzeczonego ks. Stojałowskiego.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.